Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

P.P.S. # PRAWO LUDU P.P.S.

TYGODNIK ILUSTROWANY — ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

PRAWO LUDU wychodzi na niedzielę każdego tygodnia. **Prenumerata:** kwartalna 2 zł., półroczna 4 zł., roczna 8 zł. wraz z przesyłką. Numer pojedynczy 20 gr.

Wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ. Redaktor odpow.: Dr ROMUALD SZUMSKI
Adres Redakcji i Administracji oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: PRAWO LUDU, Kraków, Dunajewskiego 5, II p., tel. 2314.

Ogłoszenia: Strona ogłoszeń 3 szpalty, w tekście 3 szpalty. Za wiersz na 1 mm wysokości I-łam. gr. 40. W tekście i nadesłane gr. 60. Na I-szej stronie gr. 80. — Ogłoszenia tylko za gotówkę. — **Konto czekowe P. K. O. Nr. 407.238.**

Niech żyje Rząd Robotniczy i Włościański! — Niech żyje Socjalizm!

Nr. 19. Kraków, dnia 27 maja 1928. Rok XXV.

Chłop do Chłopów.

Szczere i prawdziwe słowa do Ludu wiejskiego.

Na dalekich polach bitew, w znojnej i ciężkiej walce wzdychaliśmy za Polską Niepodległą. Wielu z nas zostało po tej wojnie dziadami, bez zdrowia, niejeden z przeziębienia dostał kataru chronicznego, astmy. Wielu z nas zostało kalekami wewnętrznymi, niezdolnymi do zarobkowania na kawałek chleba. Jeżeli tylko przywlókł przy tułowiu nogi obie, to już komisje wojskowe nie przyznały mu renty inwalidzkiej. Wzamian za to przyznały mu władze cywilne podatki drogowe, przymusowe ubezpieczenie od ognia.

A w tej wyśnionej przy huku armatnich kul Polsce wciąż jesteśmy świadkami szalonej drożyzny, bezrobocia, nędzy szerokich mas chłopskich. Znikła sprawiedliwość społeczna, poszanowanie wzajemne, jedni drugich nadmiernie wyzyskują, jedni się panoszą i opływają w dostatki, gdy drudzy z dniem każdym coraz bardziej ubożeją i coraz bliżej są dna skrajnej nędzy.

Cóż to za sprawiedliwość, kiedy kto sprytniejszy, ten zamożniejszy, kto uczciwie żyje, tego bieda bije, a kto kradnie, żyje ładnie.

Biedni i niezamożni chłopi małorolni ciężko pracujący nie mogą nigdzie znaleźć obrony, pomocy, dzieje się im nieraz krzywda, o pomstę do nieba wołająca.

A gdy biedny Lud, sterany ciężką pracą, żyjący w skrajnej nędzy i ucisku kapitalistycznym i obszarniczym, zaczyna myśleć o łączeniu się, by wspólną siłą przeciwstawić się wyzyskiwaczom, spada na nich zarzut, że tem szkodzą kościołowi i nauce Chrystusa. Nie wolno Ci, Chłopie, robić nic innego, tylko modlić się i pracować.

A co zapracujesz, to dawaj na to i na tamto, a ty cierp nędzę. Bo tu na świecie jest padoł płaczu — ale tylko dla biedoty, bo bogaci inaczej pojmują. Dla nich ma być ta sama ziemia rajem, choć bez drzewa zakazanego.

Faryzeusze i judasze dla niegodziwej obrony swoich przywilejów, prawa wyzyskiwania i okradania ludzi pracy, wciąż nowe zakładają organizacje i partje, ażeby nadal mogli się tuczyć cudzą pracą, i ten świat słońca i piękna zagarnąć tylko dla siebie. Dla tych niegodziwych celów pozyskali sobie obszarnicy i fabrykanci księży i ambona stała się tarczą dla kapitału, dla możnych tego świata.

Naukę Chrystusową, każącą bronić ubogich i maluczkich, uczynili księża potężnym orężem wyzyskiwaczy, skierowanym przeciw ludowi, przeciw każdej myśli, nurtującej szerokie masy chłopskie, w walce o lepsze jutro.

Ale my, ludzie pracy, my, ludzie ubodzy wsi i miast, my serdeczni wielbiciele i gorący wyznawcy Chrystusowej nauki, my wszyscy razem łączmy się w potężnej i sprawiedliwej Polskiej Partji Socjalistycznej, której zwycięstwo społeczne dopiero będzie tryumfem moralności i godności człowieka. Pod tym sztandarem czerwonym doprowadzić musimy do zwycięstwa, opartego na prawdziwej sprawiedliwości społecznej.

Od kilkudziesięciu lat przyglądam się różnym stronnictwom chłopskim. Wszystkie te stronnictwa, począwszy od ks. Stojałowskiego, a skończywszy na Stapińskim i Witosie, zdradziły naszą sprawę chłopską; za srebrniki judaszowe sprzedał Chłopów szlachcie w parlamencie austrjackim Stapiński, a Witos sprzedał haniebnie swoją duszę endekom i rzucił swoich „braci chłopów“ na dno nędzy i rozpaczy.

A Bojko? Ten nietylko opuścił swoich chłopów, po których barkach doszedł do różnych tytułów, ale nawet swego przyjaciela kochanego, Witosa, z którym razem w klubie piastuszkowym dorabiał się różnych majątków.

Zdrada, zdrada! Bracia Chłopi!

Jedynie Polska Partja Socjalistyczna, która powstała, jak nauka Chrystusa, z ludzkiej krzywdy i nędzy miljonowych mas chłopskich, zakutych w kajdany obszarnicze, od lat trzydziestu kilku prowadzi nieugięcie walkę o lepszą przyszłość dla nas, o wyzwolenie wszystkich uciskanych, wyzyskiwanych.

Ona przecież wyciągnęła swoją ofiarną walką ze skrajnej rozpaczy i upadku moralnego setki tysięcy robotników z miast i miasteczek. Ona przytuliła ich do swoich sztandarów. Ona wezwała ich do organizowania się i do walki o lepszy byt. Ona szerzyła wśród nich oświatę i budziła w nich nadzieję zwycięstwa w chwilach rozpaczy i nędzy.

Przy sztandarach P. P. S. nauczyła się ta szara masa robotnicza, której jedynym dotąd przybytkiem była karczma, cenić swoją godność, godność Człowieka Pracy.

A cóż teraz widzimy w ośrodkach robotniczych? Piękne domy robotnicze, czytelnie ro-



Dwa światy!

Oto matka robotnica i jej drobne dzieci — po pracy ciężkiej, długiej i morderczej wraca do domu! A w domu pustka, nędza i zimno! A wokoło piękny świat — świat, gdzie panuje zbytek i rozkosz, tu świat pracy i wyzysku krwawego — tam świat użycia, swawoli i rozpusty. — — Kiedyż zaświta jutrzenka lepszej przyszłości dla tych mas wydziedziczonych? — — —

botnicze, chóry, orkiestry i teatry robotnicze. Nowe życie!

A na wsi?

Cóż nam, chłopom dali Witosiki i Stapińczycy?

Brali pieniądze judaszowe od Długoszów, Hammerlingów i Radziwiłłów, a nam dali tylko obiecanki. I wieś tak, jak wyglądała kilkadziesiąt lat temu, tak wygląda dalej, ciemnota nie zmniejszyła się zupełnie, panuje nadal nieludzki wyzysk obszarników i skrajna nędza.

Z piersi Waszych, Bracia Chłopi, musi potężnie zabrzmieć po Polsce, jak długa i szeroka, hasło — WSZYSCY JAK JEDEN MĄŻ POD SZTANDARY P. P. S., WSZYSCY JAK JEDEN MĄŻ DO SZEREGÓW SOCJALISTYCZNYCH, WALCZĄCYCH O NOWE DLA NAS ŻYCIE, OPARTE NA MIŁOŚCI BLIŹNICH I SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ.

Ramię w ramię z robotnikami z kopalń i fabryk pod przewodem P. P. S. pójdziemy ku zwycięstwu. **Jasiek Cierniak** z pod Gdowa.

Nie wolno dłużej zwlekać
z wprowadzeniem ubezpieczenia na starość!

Sprawa ubezpieczenia na starość, od inwalidztwa, wdów i sierot ma pierwszorzędne znaczenie dla Ludu pracującego w Polsce. Dlatego też jedyni szczerzy i otwarci obrońcy Ludu tj. socjaliści, dawno już o tę tak żywotną, tak piekącą sprawę walczą z całym zapałem. Niestety rzecz cała idzie jak po grudzie! Wprawdzie Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, dzięki energicznemu stanowisku Ministra Pracy p. Dra Jurkiewicza, opracowało w zupełności ogromny projekt ustawy o ubezpieczeniu na starość itd. — lecz utknął on w innych Ministerstwach, które go „uzgadniają"!

Cóż to jest owo: „uzgodnienie"? Ano schodzą się np. Ministrowie Rolnictwa, Handlu i Przemysłu, Skarbu — a nawet wojska i radzą... jakby tu wyskubać, co się tylko da z projektu, aby ich dział był jak najmniej obciążony.

Pierwsze skrzypce trzyma tu naturalnie Ministerstwo Przemysłu i Handlu, bo ono przecież reprezentuje interesa najbogatszych fabrykantów i kapitalistów, a ci jak wiadamo — chcą jak najmniej płacić! I ciągnie się owo „uzgadnianie" już miesiące długie — a tymczasem ludziska wiek życia przepracowawszy — giną na stare lata z głodu, lub o żebraczym chlebie idą ze wsi do wsi!

Pięknie pisze o tem w „Robotniku" nasz poseł Kazimierz Czapiński:

„Na Zachodzie sprawa ubezpieczenia na starość i od inwalidztwa poczyniła w ostatnich czasach, po wojnie, ogromne postępy. Przed wojną przez dłuższy czas jedynym przykładem były Niemcy, które ubezpieczenie na starość wprowadzały już w r. 1889 (!). Stopniowo przyłączały się inne kraje. **Po wojnie jednak wszystkie niemal kraje Europy zorganizowały u siebie to ubezpieczenie.** Oto np. Belgja w r. 1924, Bułgarja (!) w tymże roku, Czechosłowacja również w r. 1924 itd. Anglja i Francja już przed wojną wprowadziły odpowiednie ustawy (1908 i 1910).

Różne są, oczywiście, zasady organizacyjne, różnie jest rozstrzygana kwestja wkładek. W różnym wieku też otrzymuje się rentę starczą. Np. we Francji po 60 roku, w Holandji po 65, w Szwecji po 67, w Jugosławji nawet po 70.

Z ubezpieczeniem na starość połączone jest najczęściej ubezpieczenie **od inwalidztwa,** przyczem rentę się dostaje przy 66% niezdolności, czasami zaś (Francja i Szwecja) przy niezdolności całkowitej. Często istnieje obok tego **ubezpieczenie wdów i sierot.** Zasadą składkową najczęściej jest składka pracobiorcy i pracodawcy, przy pomocy Państwa.

Zasada tego ubezpieczenia staje się w Europie powszechną. Czem bowiem ma być Państwo nowoczesne? Ochroną wyzysku kapitalistycznego, czy też opieką nad ogółem obywateli, a zwłaszcza nad starszymi? **Czy starzec i inwalida pracy, który oddał wszystko, co mógł, kapitaliście, ma iść na bruk i umierać, gryząc przeklęty chleb żebraczy? Czy taką ma być ojczyzna dla steranych pracą?"**

A więc to nie jest żadna taka nowość, żeby jej już w innych krajach nie było! Przecież czytacie tu wyżej, że np. Niemcy już przed 39 laty miały takie ubezpieczenie! A tymczasem, u nas, w wolnej Polsce, której granice ostrzem swego bagnetu wycinał polski Chłop i Robotnik — czekamy i czekamy — a tu nic i nic niema — bo panowie szlachta i kapitaliści tego nie chcą!

Ze wszystkiego widać jasno, że tam u góry ktoś hamuje przyjście do skutku tej ludowej ustawy!

A lud się nie da wyprowadzić w pole! **Lud chce ustawy o ubezpieczeniu na starość — i Lud tę ustawę mieć musi!** Całą naszą siłę rzucić musimy w walce o tę ustawę!

Wzywamy Was, Towarzysze! Pamiętajcie na wiecach i zgromadzeniach żądać wprowadzenia ustawy! Niech rząd odwróci się od kapitalistów — a poprze żądania Ludu!

Czekamy jeszcze cierpliwie — — —

Ale Lud woła głośno:

DAWAJCIE USTAWĘ O UBEZPIECZENIU NA STAROŚĆ!

Przed wyborami przemysłowcy cukrowniczy podnieśli cenę o 2 zł. na worku, zyskując dodatkowo ogółem 6 miljonów złotych, teraz **wobec podwyżki o 8 zł. 50 gr. na worku zarobią dodatkowo 25 miljonów i 500 tysięcy złotych.**

Rozzuchwaleni, albo obojętnem, albo zachęcającem stanowiskiem rządu obszarnicy i przemysłowcy bezkarnie podnoszą drożyznę artykułów najpierwszej potrzeby, łupiąc skórę bezrolnych, małorolnych i robotników, którzy przecie najżywiej podniesienie ceny o każdy grosz odczuwają.

Obszarnicy i przemysłowcy coraz wyżej podnoszą głowę. Są mili rządowi. Mają stanowczy wpływ na „jedynkę". **Wzmocnieni na siłach czują się panami kraju.**

Walka o poskromienie obszarniczo-przemysłowych zapędów nie rozegra się tylko i wyłącznie na terenie Sejmu. **Nasi posłowie muszą znaleźć oparcie w uświadomionych masach po miastach i po wsiach.**

Jedynie zorganizowana siła całego Ludu, która poprze walkę naszych przedstawicieli sejmowych, może skutecznie przeciwstawić się atakowi obszarników i przemysłowców.

Ostatnie wybory sejmowe drogo Lud będą kosztować!

Lecz socjaliści ostrzegali — ale chłopi nie słuchali!

Ano — wiecie: kto nie słucha ojca, matki, ten słucha...

Nie sieją ani nie orzą — a zbierają!
Wszystko bez powodu drożeje! — Podrożał chleb. — Węgiel o 10 procent poszedł w górę. — Cukier 8 zł. 50 gr. na worku zdrożał bez powodu. Dlaczego rząd na to zezwala? Nagroda za wybory. — Czy długo Chłopi będziecie milczeć?

Bratnia nasza „Chłopska Prawda" tak pięknie pisze w numerze 11:

Obszarnicy i przemysłowcy bardzo usilnie popierali rządową jedynkę i łożyli grube pieniądze na wybory. Oczywiście, nie czynili tego bezinteresownie. **Dając 1 grosz na pańskomagnacką „jedynkę", wiedzieli, iż zarobią złotówkę na bezrolnym i małorolnym.** I dlatego wiele miljonów, uciułanych na Ludzie pracującym, rzucili obszarnicy i przemysłowcy na gazetki i odezwy, na agitatorów i na przekupywanie wyborców, żeby tylko „jedynka" zebrała jaknajwięcej głosów.

„Chłopska Prawda" i inne nasze gazety ostrzegały, iż na zwycięstwie i „jedynki" zyskają przedewszystkiem ci, którzy popierają ją materjalnie. Niestety, olbrzymia masa wyborców pozostała głuchą na to wołanie i dała zwieść się judaszom. Teraz **obszarnicy i przemysłowcy zaczynają obfite żniwa.**

Jeszcze nie otworzono Sejmu, a ceny zaczęły iść do góry.

Pierwsi **ruszyli się obszarnicy, podrażającą zboże. Oczywiście zaraz wzrosła cena mąki i chleba o kilkanaście groszy na kilogramie.**

A do żniwa jeszcze daleko!

Za obszarnikami poszli kapitaliści węglowi. Przecie i oni także przyczynili sę do funduszu wyborczego jedynk i słusznie należy się nagroda za ich ofiarność.

Baroni węglowi wysunęli żądanie podwyżki ceny węgla o 10 procent i uzyskali na to zgodę rządu.

Za wzrostem ceny węgla pójdzie, oczywiście, zwyżka wszystkich przetworów fabrycznych, bo węgla wszędzie potrzeba.

Ostatnio **ruszyli przemysłowcy cukrownicy,** których prezes p. Zaglenczyn przeszedł do Senatu jako kandydat „jedynki". Podwyżka **cukru o 8 zł. 50 gr.** na worku uwidacznia najwyraźniej, iż przemysłowcy cukrowniczy otrzymali wynagrodzenie za poparcie „jedynki". Ustawa o brocie cukru głosi, iż cenę jego reguluje rząd. Tymczasem rząd urzędowo nie zatwierdził podwyżki. Poprostu sami przemysłowcy cukrowniczy postanowili cenę podnieść, a pp. Ministrowie Skarbu, Przemysłu i Handlu i Rolnictwa, od których podwyżka ceny zależy — wyrazili milczącą zgodę na knowania przemysłowców cukrowniczych.

O nędzy wsi polskiej i walce o byt chłopów.

Położenie gospodarcze warstw pracujących jest nad wyraz ciężkie. Chociaż prasa sanacyjna głosi wszędzie o dobrobycie jaki zapanował w Polsce za obecnego rządu, nie zdoła to jednak zakryć złego stanu gospodarczego. Nic nie pomagają krzyki „Kurjerka" czy „Głosu Prawdy", nic nie pomagają oświadczenia miarodajnych czynników. Jest źle. Drożyzna wzrasta, a zarobki ludzi pracy utrzymują się na tym samym poziomie.

Na wsi nędza wprost nie do opisania. Reforma rolna, która miała na celu zaspokojenie szalonego głodu ziemi, a wraz z tem podniesienie siły spożywczej szerokich mas ludowych, przemieniła się w dziką parcelację, uniemożliwiającą nabycie ziemi bezrolnym i małorolnym, którzy stanowią większość naszej ludności wieśniaczej.

Stabilizacja złotego zasadniczo nie zmieniła ciężkiego położenia masy pracującej. Złoty w stosunku do innych pieniędzy nie spada, ale to bynajmniej nie świadczy jeszcze o dobrobycie w kraju. Nasz pieniądz traci na wartości rzeczywistej, to znaczy, siła nabywcza jest słabsza, inaczej mówiąc, ceny towarów idą w górę. Dwa lata temu można było więcej kupić za złotego, niż dzisiaj po stabilizacji, tak szumnie przez gazety jedynkarzy reklamowanej.

Zdawałoby się, że po wyborach nastąpi pewna poprawa. Niestety, jak dotychczas, nadzieje zawiodły. **Budżet państwa na rok 1928/29 nie uwzględnia należycie potrzeb klasy pracującej.**

Zamiast wielkich wydatków na wojsko i policję należałoby część, przeznaczonych na te działy pieniędzy, obrócić na cele produkcyjne wsi. Ministerstwo rolnictwa oraz reform rolnych nie otrzymały dostatecznych kwot na odpowiednią gospodarkę. W jednym z poprzednich artykułów omówiliśmy potrzeby wsi. Wiele pracy, wiele pieniędzy potrzeba, aby bodaj w części usunąć niedomagania gospodarcze, zadość uczynić niezbędnym potrzebom.

Rząd zapowiada nowe podatki, które szczególnie obciążą i tak już znękanego chłopa, natomiast niema żadnych zapowiedzi w sprawie poprawy bytu rzesz chłopskich.

A tymczasem chłopi cierpią skrajną nędzę i muszą wyjeżdżać zagranicę za kawałkiem chleba.

Polska, kraj rolniczy, o bogactwach której wiele się pisze, nie może wyżywić ludności wiejskiej.

Gorzka prawda. Niech ci panowie, którzy tak głośno chwalą obecne rządy, zobaczą, co się dzieje w Urzędach emigracyjnych. Istne wędrówki ludów. Ludzie obozują na ulicy, byle tylko wyjechać za pracą. Głód wypędza te gromady mężczyzn, kobiet ze wsi rodzinnej zagranicę. Nie dla przyjemności i rozkoszy ja-

dą w obce strony ale na ciężki trud na poniewierkę wśród obcych.

Ileż łez otarło by się, ile nakarmiło by się ludzi, ile pracy dało by się bezrobotnym, gdyby zamiast na rozmaitych dygnitarzy policyjnych, których jest za dużo, na prowokatorów, konfidentów, szpiclów, zamiast na niektóre zbędne wydatki wojskowe obróciłoby się te pieniądze na cele wytwórcze.

Jedno należy stwierdzić jasno i szczerze.

Jak dotychczas **polityka gospodarcza państwa idzie wyraźnie po linji interesów wielkiego kapitału i obszarnictwa.**

Bank Polsk opanowali kapitaliści. Była sposobność z racji podwyższenia kapitału Banku, zapobieżenia temu. Niestety nic w tym kierunku nie zdziałano.

Wysokie cła, które są niczem innem jak podatkiem płaconym przez szerokie masy spożywców, zostały ustanowione w interesie fabrykantów. Teraz będą mogli śrubować ceny, jak im się żywnie podoba. Wprawdzie mówiło się, że podwyżka ceł drogą waloryzacji) ma poprawić nasz bilans handlowy, to jest obniżyć przywóz do Polski, a podwyższyć wywóz, to jednak w praktyce wyszło to tylko na korzyść fabrykantów.

Drożyzna rośnie. Cukier podrożał, węgiel podrożał, chleb podrożał. Artykuły pierwszego zapotrzebowania.

W ślad za fabrykantami idą obszarnicy. Oni ta warstwa, która raz na zawsze powinna zniknąć z widowni, obecnie po przewrocie majowym, znalazłszy poparcie u rządu, zaczęli podbijać ceny.

Artykuły spożywcze zdrożały dzięki panom obszarnikom. Nie zarobił na tem chłop, szczególnie, jeśli chodzi o tę biedotę wiejską, zarobił obszarnik.

Chłop żyje w nędzy, a obszarnik opływa w dostatki. Chłop musi płacić podatki, w przeciwnym bowiem razie zlicytują go, a obszarnik i fabrykant uchylają się od obowiązku płacenia podatków. Podatek majątkowy zapłaciła w przeważającej części średnia własność, natomiast wielcy magnaci, baronowie węglowi i fabrykanci nie zapłacili nic lub prawie nic.

Panowie dziedzice, fabrykanci i wielcy kupcy chcieliby tylko brać od państwa pieniądze, ale świadczyć temu państwu nie chcą. Oni chcą rządzić i ciągnąć zyski, płacić podatki i dawać rekruta powinna, zdaniem tych panów, klasa pracująca.

Zakuć chłopa w kajdany obszarników i kleru, robotnika oddać w niewolę kapitalistom — oto główny cel burżuazji, oto ich program.

Dlatego ci panowie tak skwapliwie chwycili się klamki rządowej, dlatego w jedynce tyle posłów obszarników i przedstawicieli wielkiego kapitału. Nic w jedynce nie znaczy p. Bojko, czy nawet „wielki działacz", turysta polityczny p. Kautski, którzy nazywają siebie przedstawicielami chłopów. Idą oni na pasku obszarników i muszą robić to, co im każe książę pan Radziwiłł. Niech się nikt nie łudzi co do tak zwanego „Zjednoczenia Ludowego" p. Bojki. To zwykła komedja po to, aby oszukiwać chłopów, to zabawka w rękach panów, którzy nią kręcą, jak im się podoba.

Obszarnictwo i kapitaliści wiodą prym w jedynce.

Przed wyborami często gęsto słyszało się z ust jedynkarzy, że socjaliści powinni iść razem z jedynką, bo w jedynce przewagę mają żywioły demokratyczne, a tych kilku czy kilkunastu obszarników, jacy znaleźli się na liście, nie zaszkodzą, a nawet w ten sposób można zrobić z nich porządnych ludzi. My ze śmiechem przyjmowaliśmy takie wywody panów z jedynki, wiedząc dobrze, że obszarnicy nie po to poszli do Bebechów, aby służyć sprawie ludowej, lecz po to, aby zniszczyć chłopa, aby zmienić go w swego posłusznego niewolnika.

Jak świat światem nie będzie obszarnik chłopu bratem. Przewidywania nasze sprawdziły się. Obszarnicy kierują jedynką. Demokraci jacy jeszcze tam tkwią znaleźli się w mniejszości i ostatecznie poszli pod komendę p. Sławka orędownika i przedstawiciela obszarników.

Szlachta i wielcy przemysłowcy podali sobie ręce, stworzyli jednolity front przeciw chłopu i robotnikowi, przeciw demokracji, przeciw Socjalizmowi.

Walka klas społecznych zaostrza się, coraz silniej zarysowują się sprzeczności między klasami. Niema mowy o jakiejś współpracy międzyklasowej.

Tam gdzie istnieje wyzysk i ucisk, tam wszelka współpraca wyzyskiwanych z wyzyskiwaczami jest zgóry wykluczona.

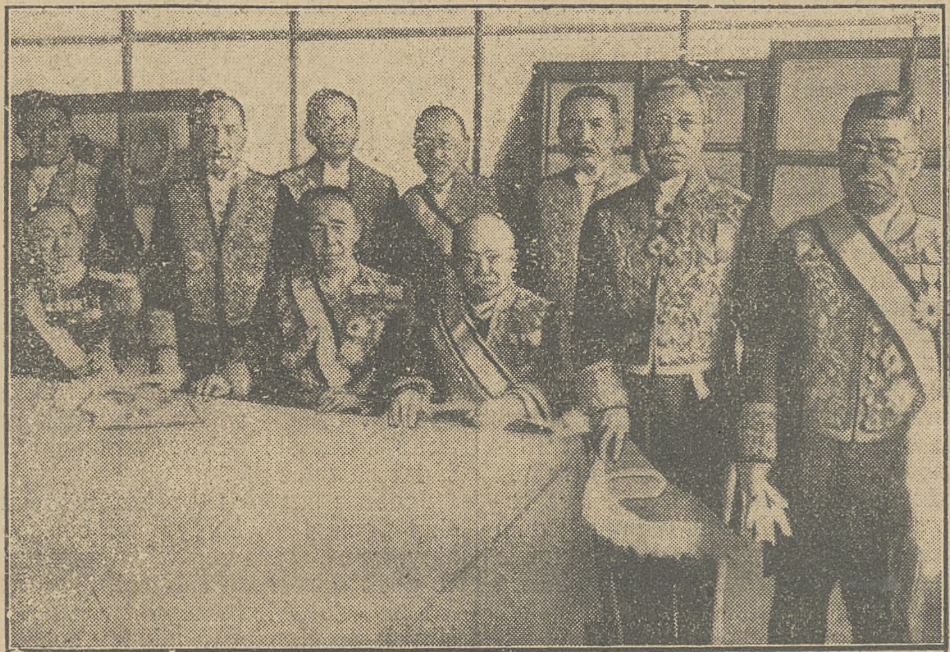
Walka jest nieunikniona. Nie boimy się jej bo wiemy, że jest ona koniecznością dziejową.

Po jednej stronie stoi klika bogaczy po drugiej masa Ludu pracującego. Jedni chcą utrzymać wyzysk a nawet spotęgować, drudzy dążą do jego zniesienia. Dążą do sprawiedliwości.

I ci muszą zwyciężyć!

Chłop-socjalista.

Z wojny chińsko-japońskiej.



W Chinach, dalekim kraju w Azji położonym sroży się wielka wojna domowa. Obecnie wmieszała się do tej wojny Japonja, która chce zagarnąć część Chin — mianowicie wielki i bogaty kraj Mandżurję. Nasz obrazek przedstawia fotografie japońskich ministrów i generałów, prowadzących wojnę z Chinami.

Co zdobyli dotychczas Chłopi w Rumunji?

WIELKI RUCH WŚRÓD CHŁOPÓW RUMUŃSKICH. — CHŁOPI ZDOBYLI REFORMĘ ROLNĄ. — OLBRZYMIE OBSZARY SPARCELOWANE. — ŚWIAT SIĘ NIE ZAWALIŁ Z TEGO POWODU! — A CZY TO POLSKI CHŁOP JEST GORSZY OD RUMUNA? — CZEGO NAS NAUCZYLI RUMUŃSCY CHŁOPI?

W poprzednim numerze „Prawa Ludu" podaliśmy krótką wiadomość o wielkiem zgromadzeniu w **Alba Julja** w Rumunji. Na zgromadzenie to przybyło około 150 tysięcy chłopów — częściowo uzbrojonych, a także znaczne rzesze robotników, jak górnicy itp.

Ale notatka ta była niedokładna, bo rząd rumuński nie puszczał za granicę wieści o obecnym, olbrzymim ruchu chłopskim. A tymczasem to, co się obecnie dzieje w Rumunji, to jest tylko jeden ze stopni tego ruchu chłopskiego, który od czasów wojny światowej ogarnął Rumunję — a skutkiem tego oddał chłopu rumuńskiemu ziemię bojarów czyli szlachty we władanie.

Rumunja — jak wiadomo — była do niedawna krajem „bojarów", to jest wielkich obszarników, trzymających chłopa w niewolniczej zależności. Bunty chłopskie się mnożyły. Pamiętne są zwłaszcza wielkie rozruchy z roku 1907, które siłą zbrojną stłumiono. Rządy przychodziły stopniowo do wniosku, iż tego parcia chłopskiego nie wytrzymają. Poczyniły też szereg obietnic chłopom, ponawianych zwłaszcza w okresie wojny. Ale dopiero rok 1918 był rokiem wielkich postanowień: ukazał się bowiem w tym roku i następnych **szereg ustaw o reformie rolnej.** Przystąpiono — po rewolucji rosyjskiej — do dzieła reformy niezwykle raźnie.

Szlachcice rumuńscy — radzi nie radzi — musieli ustąpić naporowi zorganizowanych rzesz chłopskich i oto do końca 1924 roku w samej tylko starej Rumunji **wywłaszczono na rzecz chłopów** aż 2 miljony 700 tysięcy hektarów tj. **5 miljonów 400 tysięcy mórg roli i pastwisk!**

Jak gruntowny był to przewrót, dowodzą tego następujące liczby:

W r. 1916 wielka własność stanowiła 48% powierzchni, nadającej się do uprawy: obecnie tylko 8%. Mała własność stanowiła w r. 1916 tylko 40% tej powierzchni; obecnie 80%, to znaczy, iż teraz chłopi mają już dwa razy tyle ziemi, jak w r. 1916!

Jak mówimy wyżej — w samej tylko starej Rumunji sparcelowano 5 miljonów 400 tysięcy morgów — zaś w krajach, należących obecnie do Rumunji (Siedmiogród, Bukowina, Besarabja) sparcelowano dalsze 6 miljonów 292 tysiące morgów. A więc razem **sparcelowano blisko 12 miljonów morgów obszarniczej ziemi i stworzono 1 miljon 467 tysięcy nowych, drobnych gospodarstw.**

Oto, czego może dokonać świadoma celu i dróg swoich, zorganizowana siła chłopska!

Ale i tego jeszcze zamało. **Chłopi, uzyskawszy ziemię, biorą się teraz samo do rządów** i chcą precz napędzić obecny rząd (coś na kształt naszego chjeno-piasta) **i sami wziąć w rękę rządy!** Wyrazem tej woli chłopskiej był ów olbrzymi wiec w Alba Julja, o którym piszemy na początku!

Ale pamiętajcież, że to, co się dzieje w Rumunji, jest bardzo ważne dla Polski! Pamiętajcie Chłopy, że **czego dokonał chłop rumuński — tego dokonać musi Chłop polski!** Tylko Chłop nasz nie śmie iść razem z obszarnikami i innymi jedynkarzamei — lecz razem z robotnikiem miejskim pod sztandarem P. P. S.!

A wtedy — przyszłość do nas należy!

DR. KAROL PODGÓRSKI

Socjalizm a ubezpieczenia społeczne na wsi.

(Dokończenie)

Narzekajażbo ludzie na ubezpieczenie od wypadków, choć ono najtańsze ze wszystkich i najszybciej działa: któż-to najczęściej ulega wypadkom nieszczęśliwym, jeżeli nie chłopscy synowie i ojcowie po kopalniach i fabrykach. Złamało ci rękę, urwało palec czy zgniotło nogę, to Kasa chorych leczy cię tylko przez 4 tygodnie, potem idziesz już na Zakład wypadkowy. Żeby zaś leczenie po 4 tygodniach nie ustało, daje Zakład Kasom zaliczki na renty leczenia, aby tylko przerw nie było. Jesteś niezdolny do pracy, otrzymasz rentę inwalidzką, która ci pewnie do życia nie wystarczy, bo Zakład jest ograniczony we wymiarze tej renty, choćbyś ty sam roił nie wiedzieć jakie nadzieje; to nie „nieszczęśliwy wypadek na kolei", który ludzie przywykli traktować, jak los wygrany na loterji, spodziewając się, Bóg wie, jakich wynagrodzeń; nie będziesz jednak marł

z głodu, a rodzina bodaj trochę się wspomoże na wypadek twej śmierci, czy zupełnego niedołęstwa.

A wspomnijcie, jak się to dawniej wyjeżdżało zagranicę, na emigrację, do Ameryki czy na Saksy, a jak jest dzisiaj; masz człecze jednak warunki przejazdu ludzkie i opiekę po drodze, na emigracji dba o ciebie przedstawiciel państwa i stara się ułatwić życie. Dawniej musiałeś tylko pilnować terminu służby wojskowej, pozatem mogłeś głową bić o ścianę, nikogo to nic nie obchodziło, bo panowało przekonanie, że nie należy „tucznie regulować warunków życia" warunków pracy i płacy, że to wyłącznie sprawa kapitalisty i najmity. Dziś ludzie patrzą inaczej: słabszy musi być wzięty w obronę, bo między nim a kapitałem nie równe siły.

Pewnie, że nie jest tak wszystko, jakbyśmy sami chcieli, że dużo jeszcze, bardzo dużo czasu upłynie, zanim praca znajdzie pełne swe uznanie i ochronę prawa, zanim wszystkie dzieci chłopskie będą mogły chodzić do szkoły i otrzymywać z pieniędzy publicznych książki i posiłek ranny, zanim młodzież nie będzie targała sił po brudnych i niehygienicznych fabrykach, lecz nad jej zdrowiem będzie czuwał lekarz państwowy, zanim państwo nie przejmie troski o urodzenie młodych obywateli i ochronę nad jego matką w okresie połogu, zanim sterany pracą robotnik będzie mógł spokojnie odrzucić oskard czy kilof, bez obawy o śmierć głodową następnego ranka, zanim los sierot nie będzie należycie zabezpieczony, zanim nie zabraknie pracy dla żadnych rąk roboczych — dużo upłynie czasu — ale wspomnijcie, jakto bywało lat temu 60 czy 50? Zmieniają się poglądy w społeczeństwie na świat pracy i jego znaczenie w rozwoju ludzkości, idziemy ku uznaniu pracy, ku jej ochronie i tego pędu nic już nie zatrzyma.

Wiecie zapewne, że po długich staraniach przedstawicieli robotniczych w Sejmie przygotowano nową ustawę o ubezpieczeniach; będzie tam i ubezpieczenie robotnika na starość i rodziny jego na wypadek śmierci żywiciela; projekt ten jest uznaniem, że praca stoi conajmniej narówni z pracą urzędnika, co ma byt na starość zapewniony, usuwa największą troskę, co stanie się z rodziną, gdy stracisz siły i staniesz się inwalidą pracy.

Domagają się ostatnio posłowie PPS, aby wszelkie ustawodawstwo ochronne objęło także i rolnych, by nie było tego, że w Poznańskiem robotnicy rolni są ubezpieczeni i od choroby i od wypadków i na starość, a u nas dopiero, jeżeli obszar gruntu jednego właściciela wynosi conajmniej 75 ha — (150 morgów) — w Kongresówce zaś wcale nic, że pewna część robotników ma prawo do zasiłków bezrobocia, inna zaś, która równie dobrze pracowała, wcale nie.

Czy kto chce czy nie, musi się z tem pogodzić, że nadchodzą czasy, gdy „lud i praca to są siły, a świat cały niemi stoi", że jedyną legitymacją przy ocenianiu wartości człowieka będzie stwierdzenie, że pracuje i że legitymacja wyniesie go ponad innych, że nie odziedziczony majątek lub tytuł starożytny będzie uprawniał do pierwszeństwa w społeczeństwie, lecz praca. Lecz do tego robotnicy muszą się sami przyczynić, popierając swych przewódców, idących w pierwszym szeregu w walce o prawa dla ludzi pracy.

Z sowieckiego raju.

Różni komuniści i ich zwolennicy cuda opisują w swoich gazetach, jak to w Rosji chłopom dobrze.

Więc przeczytajcież, co mówili koloniści niemieccy, osiadli w Rosji od dziesiątków lat, a teraz zmuszeni uciekać z onego raju i iść w świat na tułaczkę.

Jeden z naszych lubelskich towarzyszów jechał pociągiem, idącym od bolszewickiej granicy na Warszawę, w wagonie zastał około 40 osób dorosłych i dzieci, obszarpanych z odzienia, ze zbiedzonemi twarzami, rozmawiających po niemiecku między sobą.

Towarzysz nasz, jako umiejący po niemiecku, widząc taką nędzotę ludzką, zapytał w ich języku: „A skąd wy jedziecie?"

Jadący odrazu zamilkli. Mężczyźni opuścili oczy w dół, kobiety zajęły się dziećmi.

Zeszło dobre pół godziny, zanim nasz towarzysz słówko od nich wydobył, zanim ludzie ci odważyli się głośno o swojej niedoli mówić. I choć byli w Polsce, gdzie niema już bolszewików, prosili naszego towarzysza, aby nie rozpowiadał o tem, o czem się przed nim wyrażali, bo bolszewicy mogą się na pozostałych jeszcze w Rosji kolonistach zemścić.

Jadą oni z Marjampola z Ukrainy Sowieckiej, a jadą do Kanady i do Paragwaju (w południowej Ameryce). Uciekają z piekła komunistycznego, gdzie już dłużej wytrzymać nie było można.

„Rodzice nasi" — mówił jeden z nich — „wyjechali do Rosji jeszcze przed 80 laty z Saksonji. Pracowali w Rosji ciężko, karczowali pnie, osuszali bagna, aż potworzyli sobie dobre gospodarstwa. Ziemia rodziła im obficie. A teraz nam i dzieciom przyszło wszystko opuścić i iść w daleki świat. Do Niemiec niema poco wracać. Rodziny wymarły i ziemi dla nas tam niema. Jedziemy, ot jak nas pan dziwi, bez odzienia, bez pieniędzy".

„Cóż się stało, żeście tak zubożeli?" — pyta nasz towarzysz. — „Czy ogień, czy grad, czy trzęsienie ziemi was zniszczyło?"

„Gorzej, panie" — odpowiada kolonista, a wszyscy Niemcy mu potakują. — „Ogień spali raz, grad wybije raz, woda zaleje raz, a potem można się odgospodarować, oraz i siać. Bolszewicy gorsi od ognia i gradu, a najgorsi są dla rolników. Najpierw odebrali nam ziemię, naszą własność, cośmy w ciężkim pocie wypracowali. Pozostawili mi 10 dziesięcin (mniej więcej 10 ha). Możnaby i tem wyżyć, gdyby był spokój do pracy. Ale tam są ciągle niepokoje. Przed południem, gdy robota w najlepsze idzie w polu, zwołują zebranie, bo przyjechali mówcy z miasta. A spróbuj, człowieku nie pójść!! Lepiej dla ciebie odrazu się powiesić, tak ci po tem życie uprzykrzą. Uchowałeś ładniejszą jałówkę, konia, lub prosię, przychodzą i bez pytania zabierają. Był wypadek u nas taki, że komisarz komunistyczny chodził po wsi i **kury macał,** aby policzyć, ile jaj we wsi będzie. A gdy jeden z kolonistów naszych pod koniec tygodnia nie miał do oddania tyle jaj, ile się komisarz spodziewał, spłonęła mu tej samej nocy stodoła".

„A cóż się dzieje z temi pozabieranemi rzeczami?" — pyta nasz towarzysz.

„Nie wiemy. Pytać się nie wolno, a sami nie mówią. Teraz w Rosji jest moc ludzi, którzy nie pracują, bo robić im się nie chce, choć na wsi pracy jest dosyć. Tacy „bezrobotni" wałęsają się całymi dniami po wsiach, mając oko na wszystko, wszędzie ucha nadstawiają. Są to bolszewicy. Tacy, jak przyjdą do wsi, muszą dostać darmo jeść i jeszcze zabiorą, co im w oczy wlezie".

„Może was dlatego tak gnębili, żeście byli Neimcami?"

„Ale gdzież tam! Taksamo postępują i z chłopami rosyjskimi."

„A jak tam z maszynami rolniczemi, ze sztucznymi nawozami?" — pyta znów nasz towarzysz.

„Nawozów sztucznych nie potrzeba, bo ziemia sama dobrze rodzi, a co do maszyn rolniczych, to każdy z nas miał po kilka, ale to było za cara. Teraz na całą wieś jest jedna maszyna, resztę zabrali. Ale i z tej maszyny nikt nie korzysta, bo trzeba strasznie dużo zachodu, aby ją bolszewicy wypożyczyli. Akurat, jak się zaczniesz starać na wiosnę, to maszynę dostaniesz na jesień, kiedy pora pracy przeszła. Komunistom się nigdy nie spieszy. To też uprawa roli jest coraz lichsza, ziemia niszczeje i mało rodzi, chłop biednieje."

„A jak tam z nauką, ze szkołami?. Podobno wy, Niemcy, mieliście w Rosji swobodę języka i nauczania?"

„Szkołę mieliśmy i nauczyciela i swobodę — ale za cara. Bolszewicy dali nam swego komunistycznego nauczyciela, tośmy go nie chcieli. Zaprowadzono w szkole język rosyjski. Po niemiecku naszym dzieciom nie dali się w szkole

ANTONI HARLENDER.

WOJNA-ZBRODNIA.

Obrazki z wojny światowej.

Dwadzieścia pięć!...

Wlali mu dwadzieścia pięć, ale wlali iście po rosyjsku, tak, jak to Kozacy umieją.

Dwadzieścia pięć nahajów sowitych.

Ale za co? Co przewinił?

Za „nieuszanowanie" wobec pana inżyniera starszego.

— — — — — — — — — — — —

Długi szereg górników-kretów stało przed drzwiami pana inżyniera. Jedni do niego ze sprawą, drudzy przez niego wezwani.

Tuż przy drzwiach stał dyżurny policmen, stary rosyjski wyjadacz, z osławioną nahają w ręku, którą kierował górników ku gabinetowi inżyniera lub też uciszał, jeśli za głośno rozmawiali.

Wtem nagle otwierają się drzwi, a przez nie wpada górnik prosto z szybu, czarny, mokry i zziębnięty, a w dodatku zakrwawiony — który nie myśląc wiele, sunie wprost do gabinetu pana inżyniera.

Dyżurny policmen broni mu wstępu. Wywiązuje się sprzeczka, podczas której biedny górnik dostje kilka razów nahają — a na ten ruch w sieni wychodzi pan inżynier i widząc, co się dzieje, a nie pytając wcale o co chodzi, woła: „dwa kazaki wlepić mu dwadzieścia pięć!...

I stała się wola pańska!...

Górnik został pobity w kopalni w szybie przez dziesiętnika i szedł ze skargą do inżyniera — a dostał dwadzieścia pięć dlatego, że odważył się wejść bez zezwolenia dyżurnego, no i że zakłócił spokój panu inżynierowi.

—o—

Werbunek.

Szereg baraków, przeznaczonych dla jeńców, a w jednym z nich mieści się kancelarja.

Przed kancelarją stoi ze 140 jeńców, przeważnie Słowaków. Przywieziono ich dopiero-co z frontu, gdzie kopali okopy. Stoją już przeszło godzinę, bo zdają ich w kancelarji. Mróz iście rosyjski doskwiera wielki. Jeńcy niecierpliwią się i klną siarczyście Moskali. Nie sposób wytrzymać, a do kasarni nie puszczają.

Kozacy-konwojerzy, chociaż zahartowani na mrozy, klną również dosadnie. Wreszcie po upływie dwuch godzin wyczekiwania zajeżdża dorożka, a z niej wyłażą trzej oficerowie, w tem jeden serbski, otuleni w kożuchy po uszy.

Nasi jeńcy stoją dalej wśród mrozu, w czem który miał, a połowa z nich w podartych butach, wynędzniali, podobni raczej do nieboszczyków, niż ludzi żywych.

Kozacy krzyczą „smirno" — i poprawiają szeregi jeńców, jak zwykle, nahajami. Wtem zbliża się do szeregów oficer ruski i zaczyna przemowę od słów: „rebiata — łuchać" — i ciągnie dalej: „kto z was pisze się w dobrowolcy"! Wam będzie duże dobre, mnogo kuszać i mnogo dziengi! Zostaniecie uwolnieni od pracy i dostaniecie buty i mundur, a po wojnie car batiuszka da wam dużo ziemi. o bo w Rosji ziemi mnogo! — No, który z was się pisze?

Nikt z jeńców się nie chce zapisać. Czarni ze zimna i głodu... wściekli na Moskali. Z ócz ich bucha płomień nienawiści za to niegodziwe i nieludzkie postępowanie względem bezbronnych ludzi. — Umrzeć raczej, niżli iść w dobrowolcy, rozchodzi się szmer wśród nich!

— No — czto — mówi oficer — nikt się nie chce pisać?

Ogólne grobowe milczenie!

— Ja was nauczę — zaczyna oficer — wy sukinsyny, wy swołocze jakieś, wyzdychacie ze zimna jak szczury, pozdychacie z głodu, jak psy... wy „swołocze przeklęte"!

Wściekając się ze złości, wszedł do kancelarji, a na jego miejsce wylazł oficer serbski, który również namawia jeńców, aby pisali się w „dobrowolcy"!

Na jego słowa robi się wśród szeregów wrzawa, padają przekleństwa, wreszcie podnosi się wielki krzyk jeńców przemarzniętych do szpiku kości: „nie pójdziemy w dobrowolcy, nie pójdziemy"!

— Jak nie — mówi serbski oficer — to i tak wyzdychacie ze zimna, jak psy!

Nie mogąc nic wskórać u jeńców, zapędzono ich do nieopalonego baraku, gdzie na słomie rozrzuconej po pryczach pokładli się spać, przytulając się jeden do drugiego!

— — — — — — — — — — — —

Rano wywieziono pięciu jeńców zupełnie nieprzytomnych, przemarzniętych.

Na drugi dzień ta sama historja — jednak, pomimo tego, że niemiłosiernie ich gnębiono i policzkowano, pomimo tego, że marli co noc po kilku, nie pisali się w dobrowolcy — bo dość mieli już wojny!

Otóż takie było nikczemne postępowanie z jeńcami wojennymi — takie to są skutki **wojny-zbrodni,** w której najwięcej giną chłopi i robotnicy, w której najsromotniej cierpią jeńcy!

uczyć. Teraz szkoły niema. Zamknęli nam kirchę (kościół), a pastora wywieźli. Z kirchy zrobili mieszkania."

„A jakie są ceny ubrań i bielizny?"

„Nie wiemy. Ubrania i koszuli od lat 10-ciu nikt w naszej wiosce nie kupował. Łatało się stare, dokąd było można, a później robiło się surówkę-samodział i w tem chodziło się."

„Dlaczego nie chcieliście z początku ze mną mówić?" — pyta nasz towarzysz.

„Proszę pana! Od lat 10-ciu żyjemy w ustawicznej obawie jeden przed drugim. Sąsiad nie dowierza sąsiadowi, brat bratu, mąż żonie. Iluż to ludzi z naszej wsi poszło na rozstrzelanie za to, że nieopatrzne słowo z ust wypuścili. Od lat pięciu odzwyczailiśmy się prawie od mówienia."

„Czy łatwo wam się było wydostać z Rosji i skąd wzięliście środki pieniężne na drogę?"

„O trudno, bardzo trudno było wydostać papiery! Na podróż wyprzedawaliśmy, co tylko się dało. Ziemię i budynki zostawiliśmy na pastwę losu. Sprzedać ich nie było można, bo nikt kupić nie chce z obawy, że zaraz odbiorą. Na granicy urzędnicy sowieccy ograbili nas i z tej marnej chudoby, cośmy ze sobą wzięli."

„Wielu was wyemigrowało?

„Oj wiele; całe wsie stoją pustkami."

„Ludność ukraińska pewnie się cieszy z waszego odjazdu, bo zrobi się na wsi przestrzenniej."

„Gdzież tam. A bo opuszczoną przez nas ziemię dostanie chłop sąsiad? Dostanie ją próżniak komunista i zmarnuje. A zresztą i chłop rosyjski dzisiaj jest więcej obojętny, więcej leniwy, niż przed wojną."

„Czy w waszej okolicy są jakie fabryki czynne?"

„Była fabryka maszyn rolniczych, fabryka przetworów tłuszczowych, były też i cegielnie. Wszystko to dziś nieczynne. Części z drzewa spalone, żelazo porozkładane, tylko mury stoją."

„Czy dużo tam urzędników, jak się oni obchodzą z ludnością?"

„Urzędników straszna moc" — i w tej chwili przerwał swoje wynurzenia, bowiem za plecami usiadł jakiś dostatnio ubrany pasażer.

Wystraszony kolonista za nic nie chciał wznowić rozmowy.

Te kilka słów niemieckiego kolonisty-uciekiniera z dzisiejszej Rosji, ten lęk człowieka, znajdującego się już zdala od czerwonej katowni ludu włościańskiego w Sowietach jaskrawo wskazują, co się tam w owym raju sowieckim dziać musi.

Co słychać w Sejmie?

Szczęśliwie się złożyło, iż pierwszą pracą nowowybranego sejmu jest rozpatrywanie i uchwalenie budżetu. Rozpatrywanie przez sejm budżetu, czyli wykazu dochodów i wydatków państwa ustalonych przez rząd, jest doskonałą okazją dla poznania przez ogół wyborców oblicza polityczno-gospodarczego zarówno rządu, jak i stronnictw, zasiadających w sejmie. Przy bliższem bowiem rozpatrywaniu źródeł, skąd rząd zamierza czerpać swoje dochody, oraz celów, na które chce ściągane pieniądze wydawać, poznaje się, czyich interesów przedewszystkiem uwzględnił rząd przy ustaleniu tego budżetu, kogo obarczył ciężarami podatkowemi, czy masy pracujące, czy też sfery posiadające, wreszcie na jakie cele, na czyją korzyść, zamierza czynić wydatki.

Przy rozpatrywaniu budżetu przez sejm poznaje się poszczególne stronnictwa sejmowe. Przy tej pracy widać jaskrawie, jakie interesy społeczne reprezentują i kogo właściwie bronią.

Dlatego też muszą się szerokie masy bliżej interesować obecnemi obradami sejmu, toczącemi się dookoła przedłożonego przez rząd budżetu. — Wyborcy, pomni haseł i obiecanek poszczególnych stronnictw, mogą teraz ocenić ich wartość po zachowywaniu się wobec budżetu tychże stronnictw.

Przy przedłożeniu sejmowi przez rząd budżetu, jeden z ministrów oświadczył, iż „w budżecie tym żadne zmiany być nie mogą, tak jest postanowione i tak być musi".

Stanowisko zgodne z tem „pobożnem" życzeniem tego ministra zajęli przedewszystkiem „jedynkarze". Muszą być przecież lojalni, nie wybrało ich bowiem społeczeństwo, tylko sfery rządowe zaangażowały ich drogą teroru wyborczego, policji i starostów i oczywiście olbrzymich sum pieniężnych do roli posłów, reprezentujących wolę rządu i muszą być posłuszni. Nikt z nich nie śmie pary z usta wypuścić przeciw jakiemukolwiek posunięciu nietylko rządu, ale nawet zwykłego urzędnika. Wobec takiego stanowiska nie poświęcają wcale uwagi budżetowi „jedynkarze", bo gdyby nawet któryś z nich zauważył tu i ówdzie krzywdzącą pozycję dla chłopów, to nie śmie tego wskazać, bo „tak być musi". Nie śmie tembardziej, że prezes klubu „Bebe" pułkownik Sławek swoich „baranków" dobrze pilnuje, żeby nikt z nich nie odważył się na żaden krok „zgóry" nie zalecony.

Tak samo zachowują się posłowie z 25-ki. Poniósłszy sromotną klęskę przy wyborach, doszli do przekonania, że trzeba się jakoś zbliżyć do „żłóbka" rządowego. Wciąż się narzucają rządowi, ciągną się w ogonki „jedynki" i są bardziej rządowi, niż sam rząd. Boją się każdego śmielszego słowa, bo nie chcą sobie zrazić panów pułkowników z „jedynki", a nie znając ich zamiarów, siedzą sobie „piastuszki" zupełnie spokojnie, ni wprzód ni w tył. Śmiałość swoją okazują jedynie przy braniu swoich djet.

Z takiego stanu rzeczy widać, iż rola rzeczowego rozpatrzenia budżetu i obrony pokrzywdzonych i obarczonych ciężarami podatkowemi mas ludowych przypadnie w zupełności jedynie posłom P. P. S. i z „Wyzwolenia", którzy wybrani li tylko wolą szerokich rzesz chłopsko-robotniczych nie poczuwają się do obowiązku stania na baczność przed pułkownikiem Sławkiem, bo wszak nie on ich obdarzył mandatami.

W poczuciu tej wielkiej roli weszli posłowie socjalistyczni do komisji budżetowej i tam z całą energją zabrali się do obrony interesów ludzi pracy w obliczu przedłożonego budżetu.

Pokrótce podamy przemówienia i wnioski naszych posłów przy rozpatrywaniu przez komisję budżetową budżetów poszczególnych ministerstw.

Najwięcej może uwago poświęcili posłowie PPS. ministerstwu rolnictwa, które obejmuje sprawy, dotyczące szerokich mas chłopskich. Z przemówień i wniosków naszych towarzyszy przekonują się masy chłopskie, że P. P. S. jest nietylko stronnictwem broniącem interesów robotników, ale broni nieugięcie i interesów wsi, a co najważniejsze, że interesy wsi i robotników z miast są niesprzeczne, prawie, że jednakie.

Przy budżecie ministerstwa rolnictwa zabrali głos tow. **Nowicki i Kwapiński.** Tow. Nowicki wskazał, że pożyczki są niedostępne dla małorolnych, a czerpią z nich korzyści prawie wyłącznie obszarnicy i najbogatsi chłopi i dlatego **domaga się, aby pożyczki były udzielane przedewszystkiem małorolnym**, wskazał dalej, iż majątki państwowe są wydzierżawiane, co daje dochód ledwie 44 złote z 1 ha, a gdyby je rozparcelowało nawet na 40-letnie spłaty przy ulgowem oprocentowaniu, to dochód z nich byłby znacznie większy. Tow. Kwapiński wskazał na to, iż rząd skorzystał ze swoich uprawnień w jednym tylko wypadku, gdy chodziło o skreślenie w ustawie o obowiązku parcelowania przedewszystkiem wielkich majątków.

Nic rząd nie zrobił dla poskromienia ciągłego wzrostu cen ziemi, parcelacja prywatna jest okazją dla obszarników wypchania kieszeni. **To też może ziemię kupić tylko bogaty gospodarz, gdyż małorolny za procenty, raty i podatki musiałby więcej oddać, niż wartość zbiorów.**

Małorolny, jeśli bierze ziemię, to żyje pod bezustanną grozą eksmisji z gruntów. Za kpiny musimy uznać parcelację po 15—20 hektarów z wielkich obszarów ziemskich. Naklada się przymus parcelacji nieznacznej ilości nieużytków po wysokich cenach. Koszta parcelacyjne i scaleniowe są b. wysokie. Miernicy, przysięgli i technicy meljoracyjni łupią niemiłosiernie skórę z chłopa. To wszystko ma miejsce dlatego, że obszarnicy mają ogromny wpływ na Rząd.

Przy budżecie Ministerstwa Reform Rolnych przemawiał tow. Nowicki. Na początku wskazuje, iż p. **Sanojca z „jedynki", twierdząc, iż ceny ziemi są niewysokie, broni gorliwiej obszarników,** niż sami obszarnicy, w dalszej części omawia warunki pożyczki, które są ciężkie i niedostępne dla małorolnych i bezrolnych. Na komisji rolnej sejmu postawił tow. **Niski** następujące wnioski: 1) **kredyty mają być udzielane wszystkim gospodarstwom, małorolnym, które ucierpiały od klęsk żywiołowych; 2) Do rozdziału kredytów winny być powoływane organizacje spółdzielcze; 3) udzielanie pożyczek na zasiewy, zwrotnych na jesieni 1929.**

Przy budżecie Ministerstwa Spraw Wojskowych przemawiał tow. **Liberman,** wskazując, iż budżet tego ministerstwa wynosi 40 procent prawie całego budżetu państwa.

Domagał się jednorocznej służby wojskowej. Wskazał na tę niesłychaną krzywdę, którą Ministerjum wyrządza wdowom i inwalidom pracy. Wreszcie proponuje, by skreślić z tego budżetu 96 miljonów zł. i **je przeznaczyć na zasiłki dla bezrobotnych miast i wsi i na roboty publiczne.**

W sprawie szkolnictwa przemawiali tow. Czapiński, Smulikowski i Próchnik, **domagając się udzielenia kredytów, większych, niż przewidzianych 5 milionów, gminom na budowę szkół powszechnych.** W przemówieniach wskazali na demoralizujący fakt prowadzenia agitacji przez nauczycieli w szkole oraz domagali się uwolnienia szkoły od wpływów politycznych i żądali skreślenia 10 zł. w dziale uposażeń duchowieństwu, jako protest przeciw politycznym wybrykom kleru.

W kwestji podatków przemawiali tow. Diamand i Zaremba, domagając się **zmniejszenia podatków nałożonych na chłopów małorolnych, bo ludność wiejska ugina się pod ciężarami podatkowemi** i przeciwstawili się ostro przeciw projektowi podarowania obszarnikom daniny majątkowej, którą biedne warstwy już wniosły. **Mniejsze gospodarstwa wiejskie muszą być wolne od podatku gruntowego.** Tow. Zaremba w ostrych słowach wskazał, iż rząd nie skorzystał ze swych uprawnień i zezwolił na podnoszenie ceny cukru i węgla. **Sprawa cukru świadczy, że polityka rządu idzie po linji interesów fabrykantów. Warstwy ubogie mają płacić, a bogaczom rząd wciąż daje różne podarunki i wobec tego nie może P. P. S. mieć zaufania dla takiej polityki.**

Przy budżecie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przemawiał towarzysz Prager, ostro protestując przeciw łamaniom ustaw, które miały miejsce przy wyborach, oraz przeciw represjom, które były stosowane przez administrację wobec obywateli. Wskazuje, iż administracja państwowa, która podczas wyborów stała na usługach jednej partji, nie może mieć zaufania całego społeczeństwa i złożył wniosek o skreślenie kwoty 6 miljonów zł., przeznaczonych na fundusz dyspozycyjny dla ministra.

W sprawie podatków ostro zaprotestował tow. **Czapiński przeciw projektom wprowadzenia nowego podatku, wynoszącego 25 procent podatku bezpośredniego na rzecz kleru.**

Na posiedzeniu sejmu, które odbyło się dnia 15 maja, klub PPS. wniósł wniosek o ubezpieczenie od bezrobocia wszystkich zatrudnionych robotników m. i. **i robotników rolnych** i **o podwyższenie wysokości zasiłku.** Wśród szeregu wniosków posłów socjalistycznych jest **wniosek w sprawie ochrony czynszowników przed wywłaszczeniem.**

Przytoczony powyżej zarys działalności dotychczasowej posłów socjalistycznych świadczy niewątpliwie, iż PPS. podjęła energicznej walki w obronie interesów mas pracujących miast i wsi. Walka ta musi znaleść silne poparcie ludu pracującego, który winien dla poparcia tej akcji zorganizować się solidarnie pod sztandarami PPS.

Hilarko.

Sprawa Kas sierocych.

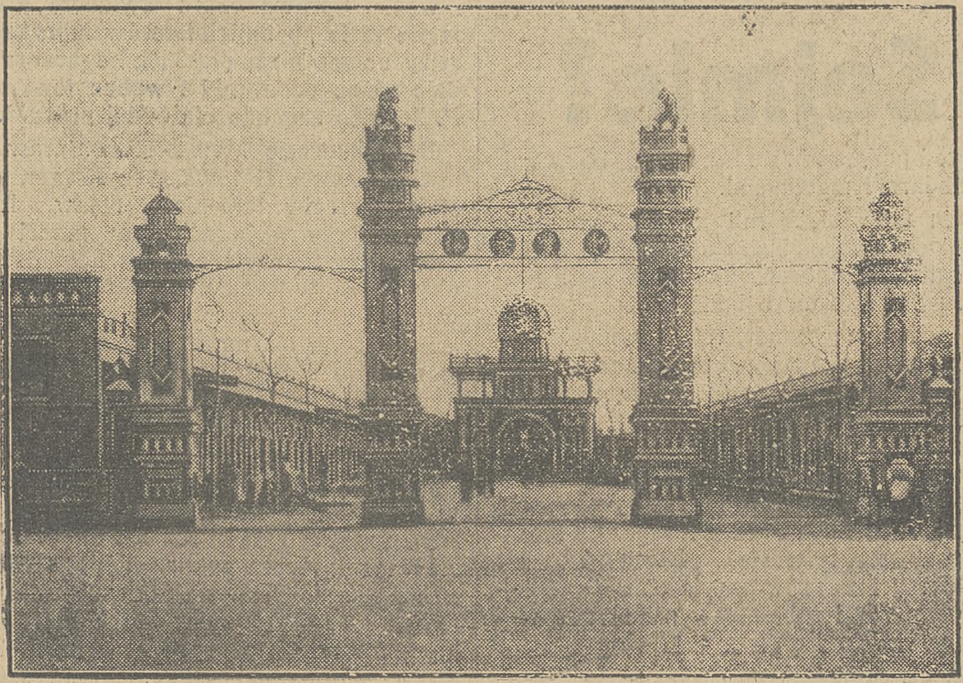
Spadek wartości pieniądza skutkiem wojny i jej następstw, a potem skutkiem złych rządów, wyrządził rzeszom chłopskim **wiele ciężkich krzywd,** żeby wspomnieć tylko nieszczęsne Kasy Stefczyka! Do najdotkliwszych takich krzywd należy **sprawa depozytów w kasach sierocych,** któremi zawiadywały sądy powiatowe. Spadek wartości pieniądza zrabował sierotom pieniądze, które miały im zapewnić byt i jaką taką przyszłość po osiągnięciu wieku młodzieńczego lub dojrzałego. Kiedy nastąpiła waloryzacja, czyli przerachowanie marek na złote, trzeba było uregulować i tę sprawę. Istotnie rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 maja 1924 o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych powiada w paragrafie 17, że miarę przerachowania wkładek, złożonych we wspólnych kasach sierocych, **oznaczy dla każdej kasy sierocej sąd apelacyjny;** co do szczegółów dokonania przerachowań względnie oszacowań w kasach sierocych wyda postanowienia minister skarbu w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości. W wykonaniu tej ustawy, dnia 2 września 1925 ukazało się rozporządzenie ministrów sprawiedliwości i skarbu o przerachowaniu wierzytelności i długów wspólnych kas sierocych w okręgach sądów apelacyjnych krakowskiego i lwowskiego. Według tego rozporządzenia, **przerachowania dokonać**

ma urząd skarbowy, naczelnik sądu powiatowego oraz sąd apelacyjny. Wkładki przedwojenne mają być przeliczone według skali 1 złoty równa się 95 halerzy, wkładki późniejsze do dnia 1 stycznia 1923 według tabeli podanej w paragrafie 2 ustawy waloryzacyjnej (z dnia 14 maja 1924), zaś wkładki od dnia 1 stycznia 1923 według skali 1 złoty równa się 1,800.000 marek. Dla każdej kasy sierocej miał być sporządzony na dzień 1 stycznia 1925 bilans otwarcia w złotych, przyczem **pokrycie dla wkładek złożonych przed dniem 1 stycznia 1923 ma stanowić nadwyżka stanu czynnego bilansu, jaka pozostanie po pokryciu zobowiązań kasy.** Czyli kwota, jaką sieroty mają otrzymać jest zależną od gospodarki każdej kasy sierocej z osobna wziętej.

Tow. poseł Ciołkosz zwrócił się do prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie z prośbą o wyjaśnienie, jak się ta sprawa obecnie przedstawia na terenie apelacji krakowskiej. P. prezes Panek nader uprzejmie udzielił wyjaśnień następujących: **Waloryzacja pożyczek,** udzielanych z kasy sierocej, przeprowadzona ma być przez każdy sąd, który pożyczki udzielił. Ta waloryzacja została już przeprowadzona, a nawet dłużnicy kasy sierocej przeważnie popłacili dłużne sumy. Natomiast **waloryzacja kapitałów sierocińskich,** składanych w kasie sierocej, **natrafia na zwłokę.** Jaki jest powód tej zwłoki? Oto na wydane swego czasu zarządzenie ministra skarbu, zakupiono za pieniądze kas sierocych **pożyczki państwowe polskie,** które przesłano do Urzędu Pożyczek Państwowych celem konwersji (zamiany na nowe pożyczki). Ta konwersja dotychczas nie nastąpiła. **Dopiero więc po skonwertowaniu będzie mógł sąd apelacyjny zwaloryzować kapitały kasy sierocej.** Jak się będzie przedstawiać ta waloryzacja? Naprzykład sąd powiatowy w Wojniczu za wszystkie wkładki zakupił pożyczki polskie, co nawet dla wierzycieli kasy sierocej okazało się korzystniejsze; kapitał kasy sierocej w Wojniczu zwaloryzowany będzie przypuszczalnie **według stopy 8 do 10 procent.** A więc w najlepszym razie sieroty otrzymają z kasy sierocej dziesiątą część tego, co powinny otrzymać...

A. C.

Z wojny chińsko-japońskiej.



Potężne miasto chińskie Tien-Tin, o które zdobycie w toczącej się obecnie wojnie chińsko-japońskiej zabiegają obie strony. Nasz obrazek przedstawia piękną starożytną bramę miejską, zbudowaną jeszcze w 14 wieku.

Niedomagania Zakładu Ubezpieczeń od ognia

Jednem z licznych niedomagań Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych jest przewlekłe załatwianie spraw. Zgłoszenie nowego ubezpieczenia, czy zmianę dawnego załatwia się zbyt długo. A często ubezpieczającemu na pospiechu przedewszystkiem zależy. Jeżeli pragnie ktoś np. zaciągnąć pożyczkę na wykończenie domu, lub inny cel, musi do podania dołączyć polisę ubezpieczenia swoich zabudowań, na której winna być przeprowadzona winkulacja na rzecz tej instytucji udzielającej pożyczki, dla zabezpieczenia wierzytelności. Nie trzeba dodawać jak pilna jest taka sprawa, a tu trzeba na polisę czekać i czekać. Pisać do P. Z. U. W.? Nie warto. Najczęściej nawet nie wie ubezpieczony jaki jest adres biura w Krakowie. Iść za daleko, kolej za droga. Są wprawdzie inspektorowie powiatowi, **ale tych nigdy nie można zastać w domu!** Inspektor niemal stale musi być na wyjazdach w powiecie, gdyż on dokonuje oszacowań i innych czynności, które wymagają obecności na miejscu ubezpieczenia. Biuro więc inspektora zamknięte, a ty chłopie przyszedłeś kilka mil z pilną sprawą po to, aby się dowiedzieć, że pan inspektor jest w powiecie, może właśnie w twojej wiosce. Jeżeli nawet chłop ma szczęście i pana inspektora zastanie, to i tak nie załatwi wszystkiego odrazu, bo inspektor załatwi techniczną stronę, poczem odnośną relację, czy wykaz musi odesłać do biur Oddziału do ostatecznego załatwienia. Stąd przeładowanie Oddziałów, większe koszta administracyjne, chaos, zwlekanina. Miano temu dawno już zaradzić przez reorganizację, polegającą na rozbudowaniu biur powiatowych, któryby same całkowicie każdą sprawę załatwić mogły. Taka reorganizcja i dla ludności i dla PZUW. przyniosłaby korzyść. Nastąpiłoby zbliżenie między ludnością a zarządem Ubezpieczeń przez co wiele nieporozumień możnaby uniknąć, wiele przeszkód usunąć. Byłoby to pożądane zatem ułatwienie i jest nadzieja że PZUW. je wprowadzi. W następnym numerze do spraw asekuracyjnych powrócimy.

Wit. P.

Ofiara niemieckiej sprawiedliwości.



Fotografja polskiego robotnika **Jakubowskiego,** którego ścięto zupełnie niewinnie w Niemczech. Na Jakubowskiego rzucono podejrzenie, iż zamordował swego współtowarzysza pracy. Mimo że poszlaki były bardzo słabe — wyrok wykonano. Teraz dopiero złapano prawdziwego mordercę — Niemca! Ale Jakubowskiemu — nieszczęsnej ofierze sprawiedliwości nikt już życia nie powróci!

Z Ruchu organizacyjnego.

NOWA ORGANIZACJA WIEJSKA PPS.

W Gosławicach, przysiółku wchodzącym w skład gminy Wierzchosławice (powiat Tarnów) odbyło się zebranie, na którem po referacie tow. Pyszyńskiego z Tarnowa postanowiono utworzyć Komitet wiejski PPS. W skład komitetu weszli tow. Jan Wójcik przewodniczący, Stawarz Ludwik zastępca, Muniga Julian sekretarz, Stawarz Michał zastępca, Grabowski Michał skarbnik, Stawarz Józef zastępca, Żrozek Henryk i Hudoba Tomasz — Komisja rewizyjna. Nowy nasz Komitet krząta się energicznie w twierdzy Witosa!

—ooo—

Z RUCHU PARTYJNEGO Z JAWORZNA.

Dyżury Komitetu Partyjnego w Jaworznie odbywają się w każdą niedzielę od godz: 10-ej do 11-ej przed południem w Domu Robotniczym. — Wzywa się więc wszystkich członków potrzebujących jakiejkolwiek porady do zgłoszenia się w wyż podane dnie.

—ooo—

Z POWIATU KRAKOWSKIEGO

W niedzielę, dnia 20 maja odbyły się zgromadzenia PPS. w powiecie krakowskim. Dwa wielkie wiece odbyły się w **Dojazdowie i Kościelnikach.** Na obu zgromadzeniach referowali tow. Kornicki i Socha. Przemówienia ich przyjęte były hucznemi oklaskami i okrzykami na cześć PPS.

Liczne bardzo zgromadzenie odbyło się w **Zielonkach,** na którem referował tow. Kon. W Zielonkach mają się odbyć wkrótce wybory do rady gminnej i dotychczasowi radni z Piasta, przeczuwając zupełną swą klęskę, usiłowali rozbić zgromadzenie. Przyszli pijani z p. Baranem na czele, w towarzystwie naganiacza płatnego „jedynki" p. Gajdy i za wszelką cenę usiłowali sprowokować bójkę. Wroga jednak postawa większości zgromadzenia wobec tych panów udaremniła ich zamiary.

Należytą odprawę dał im tow. Kon, wykazując po kolei kłamstwa i oszczerstwa przeciwników.

Zebranie zakończon odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru.

—ooo—

Z POWIATU JASIELSKIEGO

Tarnowiec (pow. Jasło.

Dnia 17 maja odbyło się w Tarnowcu w domu tow. Dłuskiego Gustawa zgromadzenie, na którem po zreferowaniu obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej przez tow. Pilcha, założono organizację i wybrano do Komitetu na przewodniczącego **Dłuskiego Gustawa,** na zastępcę **Radonia Józefa,** na sekretarza **Kapałę Jana,** na skarbnika **Golenia Stanisława** i do Komisji rewizyjnej **Wasłowicza Tomasza i Klocka Stanisława.**

GRAJÓW. We czwartek 17 bm. odbyło się w Grajowie popołudniu zgromadzenie, zwołane przez Komitet powiatowy PPS w Wieliczce. Referat polityczny wygłosił tow. **Czapor,** wzywając w zakończeniu przemówienia do organizowania się pod znakiem czerwonej dwójki i do założenia miejscoego Komitetu PPS. Komitet taki wybrano w składzie: Łyscarz Stanisław, przewodniczący; Pasek Piotr, zastępca; Sikora Józef, sekretarz; Bugaj Stanisław, skarbnik oraz Woźniak Alojzy, członek Komitetu. Zebraniu usiłował przeszkadzać niejaki **Dębowski,** płatny, ale też tęgo bity naganiacz w czasie wyborów, wydalony za nadużycia z wojska. Na zakończenie przemówił tow. **Ruppert,** zachęcając w pięknych słowach zebranych do prenumerowania pism partyjnych, a zwłaszcza „Prawa Ludu".

—o—

POZNACHOWICE DOLNE. Dnia 13 maja 1928 roku odbyło się zebranie mieszkańców wsi Uoznachowice Dolne w domu tow. Grzebackiego, o godzinie 2-giej popołudniu. Obecnych było 16. Referat polityczny wygłosił tow. **Klimczyk J.** z Wieliczki, poczem zebrani jednogłośnie uchwalili przystąpić do PPS., zakładając Komitet miejscowy. Do Komitetu wybrano: tow. Grabacki Jakób, przewodniczący; Frejek Józef, zastępca przew.; sekretarz Woźniczka Karol, skarbnik Stożek Błażej. Następnie referent przemówił o celach i zadaniach Komitetu miejscowego, poczem zebranie zamknięto.

SOCJALIZM — TO CHLEB DLA WSZYSTKICH I WOLNOŚĆ DLA WSZYSTKICH. WOLNOŚĆ NIE JEST MNIEJ WAŻNA, NIŻ CHLEB.

Karol Kautsky.

Listy z kraju.

SPOWIEDŹ Z POLITYKĄ.

Spytkowice, kolo Zatora.

Ks. proboszcz Rajda szczególnie gorąco wezwał wtym roku parafjan swoich do spowiedzi. Z opowiadań parafjan widać, że spowiedzi były nie z grzechów, tylko z tego, jak głosowali. Za nic nie mieli ciężkie grzechy, nie szło mu wcale o nawracanie grzeszników ze złej drogi, li tylko o oplwanie tych, co są prawdziwymi obrońcami Ludu pracującego.

Oto jeden obrazek ze spowiedzi, który nam podał wiarogodny obywatel:

„Jako katolik wierzący poszedłem do św. spowiedzi wielkanocnej. W konfesjonale już drugie zdanie przerwał mi ksiądz, pytając się, czy nie głosowałem przypadkiem na nieprzyjaciół kościoła. Na to odpowiedziałem, że nie, a zresztą winno to pozostać tajemnicą, na 25-kę w każdym razie nie głosowałem, bo nie ufam tym, u których jestem niewolnikiem, a którzy się moralnie przyczynili do mordu na najwyższym dostojniku Państwa. Na to mi ksiądz odpowiedział, że socjaliści, gdyby po następnych wyborach przeprowadzili jeszcze więcej posłów, to pozbawiliby mnie tego kawałka ziemi, co posiadam i plonów, które po znojnym trudzie zebrałem. A ja mu na to odpowiedziałem, że to nieprawda, że łgarstwo jest ciężkim grzechem. I na tem się spowiedź skończyła.“

Z tego opowiadania niech każdy osądzi, czy ta spowiedź była katolicka, czy konfesjonał ten nie służył za mównicę agitacyjną do przyszłych już wyborów i wreszcie, czy to nie jest profanacja religji.

Och, księże proboszczu, pilnuj lepiej swej owczarni i zaprzestań już rzucać oszczerstwa na socjalistów, gdyż tem, że to grzech współpracować z socjalistami, nas nie przestraszysz, tylko będziemy cię zawsze uważać za obawiającego się o te worki pieniędzy, które zebrałeś, ściągając skórę z biednych parafjan, by cię socjaliści nie pozbawili tych twoich dochodów hrabiowskich. Jeżeliby księża mieli czyste sumienie, to nie obawialiby się tak obrońców Ludu pracującego. Gdyby księża nie dbali tylko o mamonę, to napewno, idąc śladami Pana Jezusa, staliby po stronie Ludu uciemiężonego i byliby apostołami tej wielkiej idei socjalistycznej, a nie obrońcami złotego cielca.

Obywatel ze Spytkowic.

—o—

JAK SIĘ DPA O ROBOTNIKÓW.

Jaworzno, 16 maja 1928.

O małem zainteresowaniu się **samorządem miejskim w Jaworznie**, świadczy najlepiej to, że klasa robotnicza nie posiada w Radzie miejskiej żadnego przedstawiciela, co też ujemnie odbija się na jakiejkolwiek opiece ze strony rady miejskiej wobec klasy robotniczej.

W jesieni ubiegłego roku miały się odbyć uzupełniające wybory, jednakowoż miejscowa „Sanacja“ wspólnie z Stojałowczykami, NPR. i komunistami zwoływała konferencje, wiece publiczne, protestujące przeciw wyborom, a **domagające się wprowadzenia komisarza (ładna demokracja).** Przez swe postępowanie doprowadziła do tego, że wybory się nie odbyły, a Rada miejska przez kilka miesięcy nie była wcale zwoływana, a niepodzielnie rządził burmistrz p. Raczek, a lepiej powiedzieć Gwarectwo węglowe, gdyż ono ma olbrzymie wpływy na stosunki w gminie.

Jakiej opieki ze strony obecnego Magistratu może się spodziewać robotnik najlepiej ilustruje fakt uchwalenia przez Radę miejską, składającą się z przeważnej części z urzędników Gwarectwa, budżetu na rok 1928-9, którego odczytanie i uchwalenie trwało aż **półtorej** godziny, a dla bezrobotnych uchwalono aż 700 zł. — zaś na inne cele znalazły się kredyty idące w tysiące złotych, o których pomówimy w następnym artykule.

Obywatel.

—o—

JAK SIĘ BIEDNYCH LUDZI TRAKTUJE W URZĘDACH.

Okocim (powiat Brzesko).

Od 15 stycznia chodziłam do Starostwa z prośbą i robiłam zapytania o wyjazd za granicę do Niemiec. Zawsze dano mi odpowiedź, że Starostwo się tem nie interesuje, tylko Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie. Udałam się do Urzędu pośrednictwa pracy, tam mi odpowiedziano, że biuro przyjmuje te gminy, które są wyznaczone przez Starostwo. Nasza gmina Okocim nie jest tak bogata, bo wogóle wszyscy utrzymują się z pracy rąk. Zeszło się nas kilka robotnic najbiedniejszych do gminy Okocim i tam wyrobiono nam prośbę do Starostwa o wyjazd do Niemiec czy do Danji na sezonowe roboty.

Prośba ta była wniesiona 28 marca do Starostwa. Dnia 9 kwietnia poszłyśmy dowiedzieć się w Starostwie, co z naszą prośbą będzie, czy zostanie uwzględnioną. We dwie weszłyśmy na korytarz, do pokoju przyjęć i prosimy urzędnika p. Markiewicza o zapis na audjencję w sprawie zezwolenia gminy Okocima na wyjazd na roboty sezonowe do Niemiec. Urzędnik odniósł się do nas w sposób niemożliwy, gdyż otworzono nam drzwi i wypchano nas i powiedziano nam, że JWP. Starosta zakazał przyjmować na audjencję robotnice wyjeżdżające zagranicę. Kiedy Starosta przyszedł do pokoju przyjęć, weszłyśmy obydwie i zapytałyśmy się o wniesioną prośbę do Starostwa, czy zostanie uwzględniona. Pan Starosta nic nie wiedział o tej prośbie. Poszłam pod 1-szy numer do urzędnika p. Jaworskiego o wyszukanie tej prośby, gdyż była pod 1-szym numerem wniesiona. Odpowiedział na to, że nie jest obowiązany szukać czyich aktów. Rozpłakałam się i poszłam do pani Romankiewicz i zapytuję o to samo, co p. Jaworskiego. Pani Romankiewicz nie słuchając o co proszę, wstała z krzesła, drzwi otworzyła i wyrzuciła mnie za bary. Płakałam z rozpaczy na korytarzu, a wtedy z pod 4-go numeru wyszedł urzędnik **i woła na policję, aby mnie aresztowała.** Udałam się z płaczem o pomoc do posła naszego Ciołkosza i dopiero u niego znalazłam ratunek, bo ujął się za mną, wyjednał mi w Brzesku rozmowę z urzędnikiem z Krakowa, który uznał że zasługuję w mojej biedzie na poratowanie. Dostałam kontrakt do Niemiec na robotę, ale proszę postarać się, aby urzędnicy byli grzeczniejsi.

Salomea Gicala.

Przegląd gospodarczy.

—ooo—

Giełda zbożowa w Krakowie.

Notowano dnia 18 maja 1928 za 100 kg. towaru.

	zł.
Pszenica dworska	—·———·—
Pszenica targowa	56·——56·50
Żyto dworskie	56·——57·—
Żyto targowe	52 ——53·—
Jęczmień na krupy	46·——47·—
Jęczmień na paszę	—·———·—
Owies dworski	48·——49·—
Owies targowy	47·——48·—
Kminek krajowy	—·———·—
Mąka pszenna 45% gł.	89·——90·—
Mąka pszenna grysikowa	92·——93 —
Mąka pszenna 50%	88·——89·—
Mąka pszenna 0000 z Kongr. . . .	84·——85·—
Mąka pszenna grysik.	91·——92·—
Mąka żytnia 65% okr. krak. . . .	77·——78·—
Otręby żytnie i pszenne	33·——34·—
Pęcak	59·——60·—
Siekanka	50·——60·—
Pobielanka	—·———·—
Fasola biała zwycz.	45·——48·—
Fasola biała krótka	—·——— —
Fasola biała długa	—·———·—
Rzepak	—·———·—
Ziemniaki	8 —— 9 —
Siano słodkie	—·———·—
Siano średnie	—·———·—
Siano kwaśne	14·— -15·—
Koniczyna pastewna	28·——30·—
Słoma długa	13·——14 —

—ooo—

Hodowla trzody chlewnej w zagrodzie włościańskiej.

(Dokończenie)

Przechodzimy teraz do żywienia prosiąt.

Prosięta odłączone od matki, potrzebują koniecznie mleka i to jeszcze przez dwa do czterech tygodni po odłączeniu. Prosię za wcześnie pozbawione mleka, nigdy nie będzie tak mocne i zdrowe, jak prosię karmione mlekiem przez odpowiedni okres czasu. Zagranicą — zastępują mleko mączką mięsną i to z wielkiem powodzeniem, ale u nas jest to produkt drogi, tak, że karmienie mlekiem wypada stosunkowo korzystniej.

W pierwszych dniach, oprócz mleka, należy dawać prosiętom ziemniaki z ospą jęczmienną, kukurydzianą lub też ostatecznie otrębami, powoli dodając plew lub sieczki, zależnie od tego co gospodarstwo posiada. Najlepsze plewy są z koniczyny i seradelli, potem idą wszystkie plewy które nie zawierają ości, a więc z owsa, pszenicy-gółki i t.d., a na ostatku plewy ościste. Trzeba jednak pamiętać, że słomą i plewami nikt nigdy świń nie wykarmi. Służą one tylko jako pomoc do trawienia i jako pokarm, który tylko rozszerza — rozpycha — żołądek świń, co jest konieczne przy opasaniu.

Mniej więcej w 10 tygodni od chwili kupna gdy prosięta podrastają i zaczynają zużywać coraz to więcej karmy, możemy powoli zacząć zamiast części ziemniaków, dodawać innych okopowych, a więc buraków, karpieli lub marchwi. Trzeba tylko pamiętać, że wszystkie te przejścia z jednej paszy w drugą należy wykonywać stopniowo. N. p. mleko zmniejszamy w ten sposób, że codziennie, przez jakiś tydzień, dodajemy go do jedzenia prosięcia, coraz mniej i mniej, aż wreszcie po tygodniu dostaje same ziemniaki z ospą. Robi się to w celu przyzwyczajenia prosięcia do innej paszy, gdyż gwałtowne przejście z jednej paszy w drugą powoduje zaburzenia żołądkowe, a co za tem idzie chwilowe schudnięcie i opóźnienie we wzroście.

Nie należy również karmić samymi okopowemi bez ospy, w ospie bowiem są składniki konieczne do dobrego rozwoju prosięcia, składniki których nie zastąpi nawet największa ilość ziemniaków.

Ogromną rolę wśród pasz odgrywają wszelkiego rodzaju zieleniny, a mianowicie siekanki z koniczyny, seradelli, pokrzyw, chwastów lub wreszcie trawy. Siekanki nietylko że doskonale oddziaływują na organizm zwierzęcia, ale w pewnych porach są paszą bardzo tanią a zupełnie równorzędną z innemi, bardziej kosztownemi paszami.

Ważną rzeczą przy chowie świń jest ruch, świeże powietrze i pastwisko dla świń! O ile tylko pora sprzyja, należy świnie codziennie wypuszczać z chlewa na pastwisko, przynajmniej na parę godzin. Wkręciwszy kółko druciane w nozdrza świń, zapobiegamy niszczeniu pastwiska ryciem, a ruch i świeża pasza dodatnio wpływają na rozwój zwierzęcia.

III. Pora opasania świń.

Muszę jeszcze zwrócić uwagę na porę opasania świń. Chłopi nasi najchętniej opasają świnie w czasie jesieni i zimy, ponieważ wtedy mają najwięcej okopowizny, a zwłaszcza drobnych ziemniaków, które trudno jest długo przechować. Ponieważ czas opasania świń jest mniej więcej jednakowy w całej Polsce, dzieje się tak, że od stycznia do maja pojawia się na rynkach nadmiar towaru dzięki czemu cena bardzo spada. Naprzykład w tym okresie kilogram żywej wagi kosztuje 1.50 zł. lub mniej, podczas gdy w letnich miesiącach dochodzi do 3.00 zł. Wskazanem by przeto było równomierne rozłożenie okresów opasania świń, a przedewszystkiem interwencja Rządu, który powinien znaleźć rynki zbytu dla nadmiaru towaru.

Fatalnie też odbija się na producentach świń fakt, że wielka ilość chłopów, nie mając odpowiednich zapasów paszy, bierze się do hodowli z tą nadzieją, że podchowawszy trochę prosię, sprzeda je z zarobkiem. Tymczasem bardzo jest trudno o nabywców na taki towar, gdyż każdy woli kupić małe prosię, dużo taniej i zwykle taki niefortunny hodowca sprzedaje swoje świnie z tak minimalnym zarobkiem, że ten nie jest w stanie pokryć kosztów hodowli.

Dlatego też, zanim przystąpi się do hodowli trzeba się dobrze zastanowić, czy ilość posiadanej paszy wystarczy, bo w innym wypadku, lepiej hodowli wogóle nie rozpoczynać, a paszę spieniężyć.

Przypominam wszystkim hodowcom świń: **o ile chcą uniknąć strat, niech nie zaniedbują wiosennego szczepienia świń przeciw różycy! Towarzystwa Rolnicze w całym kraju popierają akcję szczepienia świń i udzielają na ten cel subwencji.**

Sygneciów, 10 maja 1928.

Poradnik prawniczy.

UPRAWNIENIA SŁUŻBY FOLWARCZNEJ, TRACĄCEJ PRACĘ W ZWIĄZKU ZE ZNIESIENIEM SŁUŻEBNOŚCI.

Od 24 lutego 1928 r. obowiązuje ogłoszone w Dzienniku Ustaw Nr. 18 pod pozycją 159 Rozporządzenie Prezydenta o uprawnieniach służby folwarcznej, tracącej pracę w związku z zniesieniem służebności.

Z rozporządzenia tego wynika, że jeżeli jako wynagrodzenie za zniesienie służebności wydziela się część lub cały obszar gruntów ornych folwarku, a jednocześnie ulegają parcelacji inne użytki rolne tegoż właściciela ziemskiego, to służba folwarczna tracąca pracę wskutek wydzielenia gruntu na serwitut otrzymuje działki, jak gdyby traciła pracę na skutek parcelacji (art. 45, 72, 73 i 74 Ustawy o wykonaniu reformy rolnej) z pewnemi wskazanymi w rozporządzeniu ograniczeniami.

—o—

ZMIANY NIEKTÓRYCH KAR.

Od 5 marca 1928 roku obowiązuje ogłoszone w Dzienniku Ustaw Nr. 21 pod pozycją 177 Rozporządzenie Prezydenta o niektórych zmianach kar, dotychczas przewidzianych w byłym zaborze rosyjskim. Między innemi podniesiono kary w artykułach 475, 530 i 549 rosyjskiego kodeksu Karnego za obrazę i uderzenie policjantów i wójtów (z aresztu na więzienie) i za umyślne zniszczenie

cudzego ogrodu, szkółki drzew, zasiewu itd. (z grzywny lub aresztu na więzienie).

Okazuje się więc, że obecny rząd uważa, iż carskie kary w Polsce nie wystarczają, trzeba powagi policji i wójtów bronić więzieniem. Naszym zdaniem, byłoby o wiele lepiej podnieść poszanowanie dla wójtów i policji przez nauczenie ich grzecznego i w najwyższym stopniu sprawiedliwego obchodzenia się z ludnością. Toteż uważamy, że podniesienie kar za obrazę i uderzenie policji i wójtów było zupełnie zbędne. Nowy Sejm powinien zająć się tą sprawą.

KRONIKA.

MAJ—CZERWIEC

Dnie	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca	
		Wsch.	Zach.
27 **N.**	**Zielone Świątki**, Bedy w.	3 28	19 37
28 **P.**	**Poniedź. św.**, Augustyna	3 27	19 39
29 W.	Teodozji p. m., Marji Magdal.	3 25	19 41
30 Ś.	† *Suchy dzień*, Feliksa p. m.	3 24	19 42
31 C.	Anieli p., Petroneli p.	3 23	19 44
1 P.	† *Suchy dzień*, Bł. Jakóba	3 22	19 47
2 S.	† *Suchy dzień*, Marcelina m.	3 21	19 48

„DARMOŚCIE WZIĘLI — DARMO DAWAJCIE!“ Klerykalny „Głos Ludu“ srodze się gniewa, że stronnictwa chłopskie wzięły się energicznie do ustalenia stosunku kościoła do państwa. A przecież ostatnie wybryki kleru przeciwko stronnictwom ludowym (List biskupa Łukomskiego, 25% podwyżki podatku dla kleru!) zmuszają Lud do obrony przed zachłannością kleru na polu politycznem i gospodarczem. Ale najbardziej boli „Głos Ludu“ wniosek „o znaczne obniżenie opłat — za wszelkiego rodzaju posługi!“ Chłopscy radykałowie rozpoczęli więc działalność... przeciw kościołowi!“ To już jest niesłychane zuchwalstwo! Więc ustalenie opłat za chrzest, śluby, pogrzeby itp. jest walką... przeciw kościołowi! Nie można dobrodziej! Stanowisko to jest słuszne, albowiem Pismo św. uczy, iż Chrystus rzekł do Apostołów: „Idąc tędy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Św.“ — ale nigdzie, w całem Piśmie św. nie jest powiedziane: **i każcie sobie za to płacić!** — Przeciwnie powiedziano jest: **Darmoście wzięli — darmo dawajcie!** — A więc wnioski o uregulowanie opłat kościelnych są słuszne, zarówno ze stanowiska Pisma św. jak i ze stanowiska interesów Ludu pracującego!

URLOPY W WOJSKU. W związku ze zbliżającym się sezonem robót polnych, wpływa do M. S. Wojsk. i D. O. K. cały szereg podań rodzin szeregowych niezawodowych odbywających obecnie służbę czynną o udzielenie urlopów rolnych. Ponieważ „Ustawa o obowiązkach i prawach szeregowych“ urlopów takich nie przewiduje, przeto **prośby o urlopy rolne uwzględniane być nie mogą.** Wszelkie podania rodzin, dotyczące szeregowych, służby czynnej, należy kierować wprost do tych dowódców formacyj, w których szeregowi pełnią służbę, gdyż dowódcy ci są jedynie kompetentni do ich załatwiania.

—o—

NA FUNDUSZ PRASOWY „PRAWA LUDU“. N. N. 3 zł.

—ooo—

DO SZAN. ABONENTÓW „PRAWA LUDU“. Ze względu na to, iż wielu P. T. Czytelników żali się, iż nie otrzymują pisma, prosimy o każdym poszczególnym wypadku zawiadomić nas **o tem pisemnie.** Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej. **Administracja „Prawa Ludu“.**

—o—

WIELKIE ZWYCIĘSTWO SOCJALISTÓW.

W niedzielę dnia 20 bm. odbyły się w Niemczech wybory do parlamentu. Największą liczbę głosów uzyskali socjaliści. Na listę socjalistyczną padło **9 miljonów i około 112 tysięcy głosów**, blisko 2 miljony głosów więcej, niż przy ostatnich wyborach do sejmu w roku 1924.

Straszną porażkę poniosły stronnictwa prawicowe, tracąc jedną trzecią głosów, które zdobyły przy ostatnich wyborach.

Socjaliści zdobyli 152 mandatów i stanowić będą największy klub w sejmie.

Wybory, które ostatnio się odbyły w Polsce, Francji i Niemczech świadczą o wielkiem przesunięciu Europy na lewo.

Wszędzie kroczy Socjalizm zwycięsko naprzód.

Wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Romuald Szumski.** Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5, pod zarządem **Henryka Schiffa.**